

MEDYCYNĄ.

CHASOPISMO TYGODNIOWE
dla lekarzy-praktyków.

Warunki przedpłaty.

w Warszawie:	rocznie.....	rs. 5 kop. —	Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką:	rocznie.....	rs. 6
	półrocznie.....	„ 2 „ 50		półrocznie.....	rs. 3
	kwartalnie.....	„ 1 „ 25			

Cena ogłoszeń: Trzy pierwsze po 15 kop. za wiersz drobnym pismem lub za jego miejsce;
następne po 10 kop. za wiersz.

Ogłoszenia przyjmują: w Warszawie Redakcja.—w Paryżu M. L. C. Adam 8r rue des Saints-Pères.

Telefonu Redakcyi Nr. 536.

OGŁOSZENIA.

TROCHISCI NITROGLICERINI

Trochisci Glonoini, Tabletki Nitroglicerynowe.

W ostatnich czasach nitrogliceryna znalazła zastosowanie lecznicze jako *antineuralgicum antispasmodicum*.

Dotychczasowe niedogodne użycie w roztworze spirytusowym tak silnego środka wstrzymywało wielu lekarzy od stosowania go w praktyce; przepisywanie nitrogliceryny z wodą jest niewłaściwe, albowiem cała ilość nitrogliceryny opada na dno—podług Husemann'a najlepiej działa rozpuszczona w tłuszczach. Opierając się więc na tem, wyrabiam jeszcze dogodniejszą formę w komprimowanych tabliczkach czekoladowych, gdzie nitrogliceryna jest rozpuszczoną w całej zawartości masy kakaowej za pośrednictwem eteru, zawierając stale $\frac{1}{100}$ grana albo 0,00062 grm. nitrogliceryny, wszelkie zatem obawy usuwają się przez ułatwienie dozowania, w użyciu zaś powyższa forma jest przyjemną. Działanie nitrogliceryny jest nadzwyczaj szybkie, albowiem w dwie minuty po użyciu $\frac{1}{100}$ g. doznaje się silnego tętnienia tętnic szyjowych, uczucia ciepła, poczynającego się od twarzy, czasami połączonego z lekkim bólem głowy—lecz wszystkie te przypadłości ustępują stopniowo również prędko, nie pozostawiając żadnych przykrych następstw.

Podług Murella w napadach dychawicy (*asthma*) 3 razy dniem po $\frac{1}{100}$ gr. zwiększając dawkę w potrzebie od 2-ch do 3-ch tabliczek 3 do 4-ch razy dziennie, poczem skutki były zadawalniające, a w wielu razach zupełne wyleczenie nastąpiło. Podobnie zalecana nitrogliceryna z pomyślnym skutkiem w napadach dusznicy bolesnej (*angina pectoris* i *pseudostenocardia*) wstrzymuje szybko bólesci duszenia, a wzięta w dawkach jak wyżej zapobiega atakom bez zrobienia złego skutku choremu—wreszcie nitrogliceryna wstrzymuje napady epileptyczne (*aura epileptica*) jak niemniej okazała się skuteczną, w formie migreny tak zwanej *hemisrania sympathico-tonica*. Zdaje się że środek ten wskazany właściwie, usuwając szybko tak przykre dla człowieka cierpienia, może znaleźć usprawiedliwioną wziętość.

Ze względu nazwy nitrogliceryny, dla wielu przerażającej, kładę nazwę na pudełkach „Trochisci Glonoini.”

Cena pudełka, w którym mieści się 25 sztuk tabliczek, wynosi 40 kop.

13—8

M. Mutniański, Właściciel Apteki, Nowy-Swiat Nr. 18.

SANTAL MIDY

Aptekarza 1-ej klasy w Paryżu. (Dozwolony w Rossyi).

Santal Midy zastępuje w terapii Kopajwę i Kubeby, gdyż nie wywołuje podrażnienia żołądka, ani rozwolnienia, ogranicza bardzo prędko wycieki rzerzączkowe.

Każda kapsułka Santalu Midy zawiera 20 centigramów esencji Santalowej cytrynowej, zupełnie czystej. Dawka wynosi 6—12 kapsułek dziennie, którą to ilość zmniejszać należy w miarę jak i wyciek się zmniejsza.

Skład w Paryżu. 8, ulica Vivienne, oraz we wszystkich Aptekach.

KAPSUŁKI Z MATICO

p. GRIMAULT. (dozwolone w Rossyi)

Kapsułki te, o powłoczce glutenowej, zawierają olejek z matico, oraz z balsamem kopajwowym, zarobiony do konsystencji stałej za pomocą magnezyi palonej.

Esencja z Matico, oprócz swych specjalnych własności, posiada jeszcze i tę, że dezynfekuje zupełnie balsam kopajwy i czyni go znośnym dla żołądka, prztem kiedy kapsułki żelatynowe rozpuszczają się w żołądku, to kapsułki z Matico p. Grimault, dzięki swej powłoce glutenowej, rozpuszczają się dopiero przy przejściu do kiszek, przez co działają szybko i bezpośrednio na narządy moczopłciowe.

Są one bardzo skuteczne przy leczeniu rzerzączki, zapalenia szyjki pęcherza, oraz nieżytu pęcherza.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne, oraz we wszystkich Aptekach.

ŻELAZO D-ra GIRARD'A

(dozwolone w Rossyi)

W raporcie swoim do Akademii medycznej w Paryżu, Prof. Hérard pisze: „że preparat „ten chorzy chętnie przyjmują, żołądek dobrze go znosi; w dawce 10—20 centigramów dziennie „podnosi siły i leczy bladaczkę i małokrwistość, jak wszelkie dobre przetwory żelaza; główną zaś „zaletą tej nowej soli żelaznej pod względem terapeutycznym jest to, że nie sprowadza zatwar- „dzenia, a nawet zwiększając dawkę do 30, 40, 50 centigramów można wywołać wypróżnienia.“

(Bulletin de l'Académie de Médecine: 2 série t. I. 1872, pag. 1109 seq.).

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne, oraz we wszystkich aptekach.

MEDYCYNĄ.

CIASOPISMO TYGODNIOWE
dla lekarzy-praktyków.

TREŚĆ. Prace oryginalne. Sławuta stacyja leśna, oraz zakład kumysowy. Sprawozdanie z działalności lekarskiej za r. 1887. Napisał Dr. H. Dobrzycki. (Ciąg dalszy). — Streszczenia i wyciągi. 28. O działaniu pasożytów chrobotowórczych w ustroju żyjącym. 29. Gościec u dzieci. 30. O prostym rozszerzeniu żołądka. 31. Stosunek pomiędzy padaczką, a cierpieniem serca. 32. Przyczynę do leczenia uporczywych wymiotów u kobiety ciężarnej. — Udcinek. v. Krafft-Ebing. Zbroczenia umysłowe na tle zaburzeń płciowych. Opaczne czucie płciowe. (Ciąg dalszy). Opinia prof. Virchow'a o częstocie tkanki z krtani Ks. Następcy Tronu. Przełożył Dr. W. Szumlański. Choroba Ks. Następcy Tronu. Przełożył Dr. W. Szumlański. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

SŁAWUTA

Stacyja leśna, oraz Zakład Kumysowy.

Sprawozdanie z działalności lekarskiej za rok 1887.

Napisał H. Dobrzycki

b. lekarz szpitala i lecznicy dla chorych piersiowych w Mieni, lekarz zakładu w Sławucie.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 7).

Co do liczby osób w ubiegłym sezonie na kuracyją przybyłych, to już w poprzednim sprawozdaniu zaznaczyliśmy, iż z roku na rok się ona zwiększa. Liczba ta dziś, w porównaniu z rokiem 1884 prawie się podwoiła; bo gdy wtedy wynosiła zaledwie trzysta kilkanaście osób, w cztery lata później, t. j. w r. 1887, zwiększyła się do 629 osób. Dodać należy, iż w liczbie tej nie mieszczą się chorzy u trzech stale w Sławucie mieszkających kolegów się leczący, a nadto, że do statystyki którą podaję, należą wyłącznie chorzy będący przedmiotem dłuższej obserwacji. Gdybyśmy do tej cyfry dołączyli chorych na jedno lub kilkorazową poradę przybyłych, to ogólna ta liczba wzrosła by znacznie. O kilkudziesięciu rodzinach, które do Sławuty dla przepędzenia lata a nie na kuracyję przybyły (a takich z samej Warszawy było do dziesięciu), nie rozpisujemy się szczegółowo z uwagi, że nam chodzi wyłącznie o przedstawienie lekarskiej naszej działalności w Sławucie, chociaż wzmiankować o tym fakcie uważamy za właściwe, ponieważ to w każdym razie przemawia na korzyść Sławuty, jako miejscowości o tyle pod względem swej zdrowotności już popularnej, że pomimo dość znacznej odległości, a ztąd i większych kosztów, potrafi ona do siebie poważniejszą liczbę osób przyciągnąć.

Jak wspomnieliśmy wyżej, liczba chorych będących przedmiotem dłuższej obserwacji, wynosiła 629 osób. Cyfra ta rozpada się na dwie główne grupy mianowicie: na grupę obejmującą chorych wyłącznie różnym postacjom cierpień narządu oddechowego uległych, a tych było osób 495 — i grupę drugą, o wiele od pierwszej mniejszą, obejmującą osób 134 na rozmaite inne choroby cierpiących. Obie te grupy przedstawiają wzajemny stosunek do siebie mniej więcej jak 4 do 1; z czego się okazuje, iż Sławuta tak przez lekarzy,

jako i przez publiczność uważaną jest, jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej przeważnie, jako miejscowość dla suchotników. Nie ulega wątpliwości, iż przyczyną takiego zapatrywania się na Sławucką stację klimatyczną jest to, iż dobroczynny wpływ leśnego powietrza na przebieg chorób piersiowych już od dawna był stwierdzony; nie więc dziwnego, że Sławuta, jako miejscowość obfitująca w olbrzymie lasy, od razu wyrobiła sobie tytuł stacji dla suchotników. Jeszcze i inna okoliczność mogła do pewnego stopnia na to wpłynąć, mianowicie to, że od samego początku, t. j. od r. 1876, zaczęto w Sławucie wyrabiać kumys. Że zaś kumys, szczególnie przez lekarzy rossyjskich był oddawna uważany oniemal jako specyfik na suchoty, rzecz więc więcej niż naturalna, iż ci, którzy w pierwszych latach do Sławuty na kurację przybywali, byli to sami suchotnicy. Oba te twierdzenia, t. j. że klimat leśny wyłącznie dla suchotników się nadaje i tylko suchotnikom ulgę lub wyleczenie zapewnić może, i drugie, również do pierwszego podobne, że kumys jest wyłącznie lekiem dla suchotników — są jednostronne i tak z punktu widzenia teoretycznego jak i praktycznego zasadniczo błędne. Jeżeli się zastanowimy nad pojedynczymi czynnikami klimatu leśnego i przypomnimy sobie, że 1) granice wahań ciepłoty (amplituda) w klimacie leśnym są znacznie mniejsze, niż w nadmorskim, a tymbardziej górskim, że 2) stopień ozonizacji powietrza leśnego nie ustępuje (szczególniej po krótkotrwałych deszczach, które wśród dni upalnych się pojawiają) stopniowi ozonizacji powietrza nadmorskiego, a stanowczo jest większy od stopnia ozonizacji powietrza górskiego, że 3) nigdy tu nie ma miejsca nagle ochładzanie się powietrza (chyba podczas gradu), co w górach prawie zawsze się zdarza, że 4) las stanowi naturalną ochronę od gwałtownych wiatrów, a przynajmniej je pod każdym względem łagodzi — że pominię inne dodatne własności leśnego klimatu — to się okaże, iż pod względem skuteczności, klimat leśny bynajmniej od innych klimatów nie stoi niżej, i że wskazania do jego zastosowania są bardzo obszerne. Nie twierdzę bynajmniej, aby nie istniały specjalne tak dla morskiego jak i górskiego klimatu wskazania, oraz nie twierdzę, że klimatem leśnym wszystkie inne klimaty zastąpić można; ale na podstawie 4-ro letniego doświadczenia i szeregu spostrzeżeń z całą skrupulatnością prowadzonych powiedzieć mogę, że granice wskazań do zastosowania klimatu leśnego są daleko obszerniejsze, aniżeli te, które dotychczasowa rutyna im zakresliła, i że są przypadki, w których klimat leśny stanowczo jest od każdego innego korzystniejszym. Jest to klimat typowo *przeistaczający i podniecający* (*alterans — excitans*). Uporczywe zolży z charakterem nieczynnym, miąższowe zajęcia macicy, niedokrwistość, przewlekłe zapalenie nerek, najrozmaitsze stany wycieńczenia po długotrwałych chorobach, nieprawidłowości w miesięczkowaniu — wszystkie te zboczenia doznają wśród leśnego powietrza dotykального polepszenia. Liczba dotychczasowych moich spostrzeżeń w Sławucie za lat 4 wynosi bez mała dwa tysiące, w której to cyfrze jedną piątą część (wedle powyżej podanego stosunku jak 4 : 1) stanowią chorzy ulegli tylko co wymienionym cierpieniom. Jest ich więc obserwowanych w ciągu dłuższego czasu trzysta kilkadziesiąt; nie jest to cyfra zbyt wielka, ale w każdym razie może już ona lekarza uchronić od złudzeń.

Drugie twierdzenie: że kumys tylko dla chorych piersiowych ma pewne znaczenie i gra rolę jakoby środka specyficznego przeciw suchotom, również jest bezzasadnem. Nie ulega wątpliwości, że dobroczynny wpływ kumysu na przebieg cierpień płucnych (o ile on naturalnie podnosi odżywianie) bardzo jest widocznym. Na zasadzie jednak kilkudziesięciu spostrzeżeń powiedzieć mogę, iż wpływ jego przy przewlekłych nieżytach przewodu pokarmowego jest jeszcze widoczniejszym. W tym razie kumys jest nieocenionym środkiem czyniącym zadość podwójnemu wskazaniu: raz jako środka odżywiającego, powtórze jako środka, przy pomocy którego chory może się od wszelkich innych pokarmów czas dłuższy wstrzymać, i który to środek tym sposobem zapewnia prawie absolutny spoczynek przewodowi pokarmowemu. Na to znaczenie kumysu w dawniejszych sprawozdaniach zwracałem uwagę, stwierdziwszy już w pierwszym roku, jego wielką doniosłość przy leczeniu atonii i nieżyków dróg pokarmowych. Otóż, gdybyśmy obok grupy chorób piersiowych, w których z pożytkiem kumys stosujemy, postavili tylko cierpienia przewodu pokarmowego, w których kumys jeszcze dotykalciej działa, to twierdzenie o wyłącznej skuteczności kumysu przeciwko suchotom, okazałyby się co najmniej jednostronnem. Tak więc klimat Sławucki nie tylko gra rolę dzielnego środka przeciwko cierpieniom dróg oddechowych w szczególności suchotom płucnym, lecz przeciwko wszelkim zboczeniom, bądź na upadku odżywiania, bądź na osłabionej energii całego ustroju lub oddzielnych jego części polegającym. Aby już po raz drugi do tegoż samego tematu nie powracać, zajmiemy się wprzód rozpatrzeniem mniejszej grupy, t. j. grupy chorych nie z powodu cierpień dróg oddechowych do Sławuty przybyłych, pozostawiając grupę większą do następnych części sprawozdania.

Z ogólnej liczby 629 chorych, mniejsza grupa 134 osób obejmująca, według rodzaju chorób przedstawiała się jak następuje:

1. Przewlekły nieżyt przewodu pokarmowego.	29
2. Ogólne osłabienie po wycieńczających chorobach.	18
3. Zakażenie (charłactwo) zimnicze.	13
4. Żołądki w różnym stopniu rozwoju	13
5. Blednica	16
6. Przewlekłe zapalenie nerek	5
7. Gościec mięśniowy (zastarzały)	7
8. Przewlekłe zapalenie macicy	12
9. Nieprawidłowość w miesiączkowaniu	11
10. Inne cierpienia powyższemi gruppami nie objęte i mniej licznie występujące (choroba Basedowa 2 przyp., nerwobólów 2, hysterii 2, neurasthenii 2, wad serca 2)	10

Razem przyp. 134

Najliczniejszymi stosunkowo, jak widzimy, były cierpienia przewodu pokarmowego. Występowały one już to jako cierpienie nieżytowe błony śluzowej żołądka przeważnie, już też kiszek tak cienkich jak grubych, już też obie te części narządu trawienia sprawą nieżytkową mniej więcej w jednym stopniu były zajęte. We wszystkich tych przypadkach, jak to już w ciągu trzech poprzed-

nich sezonów leczniczych mieliśmy sposobność stwierdzić, metodyczne użycie kumysu bardzo nam dobre dało rezultaty. Zbytecznem by było dodawać, że oprócz podawania kumysu, nie zaniebdywaliśmy stosowania innych środków, które w sposób energiczny podnosiły czynność nerwów obwodowych, na co szczególnie w przypadkach cechujących się ospałością czynności kiszek kładliśmy nacisk. Na pierwszym planie postawić tu musimy procedury hydropatyczne w postaci wycierań prześcieradłowych, opasek brzusznych, wreszcie miejscowych i ogólnych natrysków. Massage brzucha stosowaliśmy również w kilku przypadkach z dobrym skutkiem. W przypadkach którym towarzyszyło rozszerzenie żołądka, kilkunastorazowe przepłókiwania wyborne dawały skutki. Atoli metodyczne stosowanie kumysu w obec przeistaczająco-krzepiącego klimatu, musimy postawić na pierwszym planie; w przypadkach bowiem, w których chorzy dla jakichbądź powodów nie prowadzili kuracyi kumysowej lub ją prowadzili niesystematycznie, poprawa nieporównanie wolniej następowała. Nie ulega wątpliwości, że metodyczne leczenie kumysem, t. j. ograniczenie się prawie wyłącznie na kumysie (kuracyja ściśle kumysowa), równie jest dla chorych uciążliwe, jak np. kuracyja mleczna. Wymaga ona ze strony chorego wielkiej wytrwałości przynajmniej w pierwszych 2—3 tygodniach. Już po krótkim w klimacie leśnym pobycie pojawia się apetyt, na który chorzy przed tem całemi nieraz tygodniami napróżno wyczekiwali. Ustrzeżenie się u takich chorych jakiegos błędu dyjetetycznego wcale nie jest rzeczą łatwą, gdyż stopniowi łaknienia bynajmniej nie odpowiada stopień sprawności narządu trawienia. Pomimo apetytu trawienie i przyswajanie jest upośledzonem, ztąd jedzenie nawet lekkostrawnego pokarmu w ilości której narząd trawienia nie może podołać, już wywołuje szereg objawów leczenia opóźniających, gdyż wtedy leczenie należy rozpoczynać od początku. Ścisłą kuracyję kumysową przeprowadziliśmy w 5-ciu przypadkach. W 3-ch, chorzy nie mogli znosić wcale kumysu, w znacznej zaś większości przypadków była stosowaną kuracyja mieszana. Chorzy pili kumys zwiększając jego ilość stopniowo, mając sobie współcześnie zalecone spożywanie zwykłych pokarmów, ograniczonych tak pod względem jakości, jako też i ich ilości. Szybki przybytek na wadze, lepszy wygląd chorych, poprawa humoru oraz stopniowe znikanie chorobnych objawów, zwykle już przy końcu 3-go tygodnia kuracyi kumysowej się pojawia. Współcześnie też chorzy domagają się, aby im pozwolić jeść tak, jak jedzą wszyscy. Ustępstwo jednak ze strony lekarza zawsze w takim razie na złe chorem wychodzi. Można chorem pozwolić w trzecim już tygodniu pokarmy mięsne spożywać, ale zawsze trzeba rozpoczynać od ilości małych, zwykle od kotletu ze skrobanego mięsa, nie przenoszącego wagi 4-ch łutów. Opisywanie pojedynczych przypadków czyli szczegółowa kazuistyka, nie przedstawiała by dla sprawozdawcy trudności, gdyż dostatecznem by było przepisać historiją choroby każdego z pacjentów. Nie miało by to jednak celu w krótkim sprawozdaniu, w którym tylko ostateczne wyniki i zestawienie głównych danych miejsce mieć powinno. Dla tego, jako ogólne twierdzenie wypowiedzieć możemy, że leczenie kumysowe cierpień przewodu pokarmowego w leśnym klimacie, daje bardzo dobre wyniki. Wprawdzie twierdzenie to tylko na stukilkunastu opiera się spo-

strzeżeniach, jednak dotyczą one przeważnie chorych, których całymi miesiącami pod kontrollą mieliśmy i którzy sami na szybkie i prawie bez wyjątku dobre wyniki zwracali uwagę. Mam tu na myśli kilkunastu chorych, którzy przedtem kilkakrotnie kurację karlsbadzką przechodzili, którzy używali morskich kąpiei, dyjety mlecznej, kuracyi winogronowej i t. d., a którzy stosunkowo przy kuracyi kumysowej o wiele szybciej się poprawiali.

Bardzo szybkiej poprawy doznawały również zboczenia mieszaniny krwi dotyczące. Z 16 przypadków blednicy, ani jeden nie pozostał bez wyraźnej poprawy, przy czem wszelkie zjawiska cierpieniu temu towarzyszące, stopniowo znikaly. Poprawa przedewszystkiem uwidoczniła się w przybytku sił. Osoby, które po krótkotrwałym spacerze lub najlżejszej fizycznej pracy doznawały natychmiastowego znużenia, już po kilku tygodniach, zdolne były do kilkowiorstowych spacerów lub rozrywek na otwartem powietrzu. Przetwory żelaza, arsen, i procedury hydropatyczne dzielnie dopomagały leśnemu klimatowi. Toż samo co o powyższych dwóch gruppach, możemy powiedzieć i o innych ośmiu powyżej wyliczonych. Nieprawidłowości w miesiączkowaniu całkiem ustępowały po 2–3 miesięcznym pobycie w Sławucie. Rzecz prosta, iż ten dobroczynny wpływ klimatu nie mógł być natychmiast stwierdzonym, dla tego też do przypadków polepszeniem się cieszących zaliczamy tylko te, o których w czasie późniejszym mieliśmy od chorych wiadomość. Przyznać należy, iż kąpiele igliwiowe, jakie w powyższego rodzaju zboczeniach stosujemy, nie były bez korzyści.

Znaczną część w ogólnej cyfrze stanowili chorzy przybyli szukać pokrzepienia nadwątłych sił po przebyciu wycieńczających chorób, jako to, po gorączkach durzycowych, zapaleniach płuc, dyzenteryi lub zimnicach złośliwych. Z 18 tej kategorii przypadków wszystkie doznały polepszenia. Z ogólnej liczby 134 chorych w powyższych 10-ciu gruppach wzmiankowanych, tylko 12 nie doznało wyraźniejszej ulgi, zatem część jedenasta. W liczbie tej była jedna hysteryczka z nader licznymi i alarmującymi objawami choroby tej właściwymi, dwoje z zapaleniem przewlekłym nerek, dwoje z zastarzałemi zółtami, z chorobą Basedowa jedna, gośćcem dwoje, oraz z bardzo zadawnionem charłactwem pozimniczem 4.

Stwierdzenie tego faktu, opartego na dość poważnej cyfrze spostrzeżeń, bo blisko 2000 wynoszącej, że liczba chorych piersiowych do Sławuty nadsyłanych jest 4-ry razy większą od liczby chorych wszelkim innym cierpieniom uległych (co się z roku na rok powtarza), pozwala na wyprowadzenie wniosku, że Sławuta przez lekarzy i publiczność przeważnie jako stacyja dla suchotników jest uważana. Dla czego tak jest, już wyżej miałem sposobność nad tem się zastanowić. Po przedstawieniu danych za rok 1887, z których się i tym razem okazało, że klimat leśny nie tylko w chorobach piersiowych, lecz i w mnóstwie innych ma doniosłe lecznicze znaczenie, uważam za właściwe jeszcze parę słów uzupełniających dodać i zwrócić uwagę na jeden szczegół.

Rozwój stacyj leczniczych i kwalifikowanie do nich chorych, spoczywa w rękach lekarzy. Wprawdzie nieraz się zdarza, że sami pacjenci idąc za radą innych uczęszczających do nowokreowanych miejscowości leczniczych, wytwarzają im pewną specjalność; wszelako rola lekarzy jest tu decydującą. Jeżeli lekarze posyłają do danej miejscowości wyłącznie jednej katego-

ryi chorych, a tym bardziej dają się z tem słyszeć, że ta lub owa miejscowość nadaje się, dajmy na to, dla suchotników, wtedy chorzy innym cierpieniom ulegli bardzo niechętnie tam jadą. Tak stało się ze Sławutą. Wyrobiono jej tytuł miejscowości tylko dla suchotników. Nie wątpię, że z czasem coraz więcej będzie przybywać i niesuchotników, sami bowiem chorzy nie są pozbawieni zmysłu spostrzegawczego i jedni drugich informują, że i na inne choroby w Sławucie wyleczyć się można. Jeżelibyśmy jednak mieli na uwadze klimat leśny tylko pod względem jego dodatniego wpływu na przebieg chorób piersiowych, to i tak należałoby w poglądach lekarskich pewną zaprowadzić modyfikację. Modyfikacja ta odnosi się nie tyle do jakościowego, ile do ilościowego ocenienia czynników klimatycznych. Co innego jest bowiem, jak w tym razie, zalecić chorym pobyt w lesie jaki się ma pod ręką, a co innego w stacyi leśnej, pod którą należy rozumieć wielkie przestrzenie leśne, a w każdym razie większe od tych, jakie się w granicach Królestwa znajdują. Jeżeli pominiemy olbrzymie lasy w Augustowskiem, które dla braku dogodnej komunikacji i innych względów przedstawiałyby nie małe trudności w swem spożytkowaniu dla celów klimatycznych; jeżeli pominiemy również znaczne przestrzenie leśne należące do leśnictw: Łagów, Szydłowiec, Bodzentyn (w części do leśnictwa Ilża) i Samsonów, w którym to ostatniem, jak wyżej nadmieniałem, znajdują się jedyne miejscowości na stacyje klimatyczno-leśne kwalifikujące się, a w których jednakże żadnych urządzeń dla pomieszczenia chorych niema; to w granicach Królestwa pozostaną tylko mniejsze lub większe lasy, dalekie jednak od możliwości wytworzenia tego zbioru czynników klimatycznych, które zowiemy klimatem leśnym. Są to ogródki w porównaniu z dziesiątkami mil geograficznych przestrzeni leśnych, wytwarzających klimat, o którym mowa. Takie niewyróżnianie pod względem leczniczym własności przestrzeni leśnych małych od wielkich ma ten skutek, iż wielu lekarzy w razach, w których istnieje bezpośrednie wskazanie do użycia leśnego klimatu, ogranicza się na wysłaniu chorych do jakichś w bliskości położonych miejscowości, z zastrzeżeniem, aby tam było można spacerować po lesie, aby tam były drzewa, w cieniu których chorzy by sobie spoczywać mogli. Tego rodzaju zalecenie lekarskie całkiem jest pozbawione naukowej podstawy; co byśmy bowiem powiedzieli o lekarzu, któryby chorych potrzebujących górskiego klimatu, to jest potrzebujących przebywać w miejscowościach wyniesionych co najmniej na kilka tysięcy stóp nad poziom morza, posyłał tam, gdzie kilkusetstopowe pagórki istnieją? lub czy racjonalnem by było posyłanie chorych nad brzeg chociażby największej rzeki, gdzie istnieje wskazanie do zastosowania morskiego klimatu? (d. c. n.).

STRESZCZENIA I WYCIĄGI.

28. Prof. NEELSEN. O działaniu pasożytów chorobotwórczych w ustroju żyjącym (*Ueber die Wirkungen pathogener Mikroorganismen im lebenden Körper*). Największe dzisiaj zajęcie wśród patologów budzi ten dział bakteriologii, który traktuje o sposobie działania pasożytów chorobotwórczych i o sposobie oddziaływania ustroju na pasożyty doń wnikające. NEELSEN próbuje właśnie w artykule niniejszym, odpowiednio do dzisiejszego stanu nauki, rzucić światło na działanie

chorobotwórczych pasożytów. Dzieli on wszelkie zaburzenia, zależne od wnikanía bakterii do ustroju ludzkiego lub zwierzęcego, na 4 następujące grupy. Do 1-ej należą te choroby, przy których pasożyty chorobotwórcze znajdują się tylko we krwi, bezpośrednio więc szkodliwego wpływu na tkanki wywierać nie mogą. Przedstawicielem tej grupy jest karbunkul u zwierząt. Do tej grupy zaliczyć również wypada posocznicę, spostrzeganą u mysz i choroby, wywoływane u mysz drogą doświadczalną przez *micronoccus tetragenes* i *micrococcus sepsis*. Rzadko tylko np. przy węgliku u ludzi, zjawiającym się w postaci czarnej krosty, bakterie wywołują zaburzenia w samym miejscu ich wnikięcia, ustępując jednakże następnie miejsce cierpieniu ogólnemu. Śmierć przy tych chorobach zależy od wydzielanego przez pasożyty jadu, którego nagromadzenie się we krwi niechybnie sprowadza za sobą zejście śmiertelne. Pierwszy HOFFA robił poszukiwania w celu odnalezienia jadu karbunkulowego. Teoria BOLLINGERA, według której śmierć następuje wskutek pochłaniania przez szybko rozmnażające się pasożyty tlenu czerwonych ciałek krwi, została obaloną. Do powyższej grupy zalicza autor również ostrą posocznicę u ludzi, jakkolwiek wykazanie przy pomienionej chorobie bakterii we krwi napotyka na wiele trudności. Niektóre następnie, zaliczone do tej grupy, choroby cechują się tem, że przypadłości występują w przerwach, w postaci napadów, jak: gorączka powrotna, zimnica.

Do grupy 2-ej należą choroby, cechujące się tem, że pasożyty chorobotwórcze powodują zaburzenia tylko w miejscu wnikanía, do krwi zaś nigdy nie przechodzą. Zależnie jednak od tego, czy przypadłości pozostają czysto miejscowymi, czy też stają się ogólnymi, NEELSEN grupę tę dzieli jeszcze na: zaburzenia miejscowe, połączone z wtórnymi objawami otrucia, na zapalenia proste, na zgorzel prostą i wreszcie na zapalenia ropne. Pierwsze polegają na gnilnem otruciu, przyłączającem się do najrozmaitszych miejscowych sprawgnięcia i zależnem od wnikanía do krwiobiegu jakiegoś alkaloidu gnilnego. Dzięki poszukiwaniom HAUSERA, cały szereg tych drobnoustrojów, wywołujących tego rodzaju otrucie, jest już dzisiaj dobrze znanym. Przy cholery i tężcu również w miejscu wnikanía pasożytów tworzy się jad, który będąc wessanym, powoduje tak straszne objawy ogólne. Z hodowli laseczników tężcowych ROSENBACHA otrzymał BRIEGER dwa alkaloidy: tetanonin i tetatoksin, swoiście działające po zaszczepieniu ich zwierzętom. Jako zapalenia proste należy przyjąć: różę, zapalenie płuc włóknikowe i opuchlinę złośliwą (*oedema malignum*). W kilku przypadkach zapalenia skóry, przebiegających pod postacią róży, znaleziono obok koków FEHLEISENA, jeszcze laseczniaki tyfusowe i koki z otoczką FRIEDLÄNDERA. Również przy zapal. płuc włóknikowem znajdował FRÄNKEL niejednokrotnie koki z otoczką, zupełnie odrębne od koków FRIEDLÄNDERA. Do spraw, cechujących się miejscową zgorzelą, zalicza autor: zgorzel szpitalną i piorunującą (*gangraïne foudroyante*). Co się tyczy ropienia, to to powstaje najczęściej wskutek miejscowego nagromadzenia się bakterii. Czy w ogóle może istnieć ropienie, niewywołane drobnoustrojami, możność taka, na zasadzie najnowszych poszukiwań, zdaje się być wątpliwą. Ilość wywołujących ropienie drobnoustrojów jest nader liczną. Wszystkie do 2-ej grupy zaliczone choroby posiadają własność nie tylko cierpień miejscowych, ale i czasowo ograniczonych, NEELSEN zgodnie z BAUMGARTENEM znikanie drobnoustrojów tłumaczy stopniowem ich wymieraniem, zupełnie tak samo, jak się to spostrzegać daje na sztucznych hodowlach.

Do 3-ej grupy zalicza autor grzybicę krwi (*mycosis*) z następczem cierpieniem miejscowem. W tych razach krążące w krwiobiegu drobnoustroje nie ograniczają się tylko na układzie naczyniowym, ale nagromadzają się w rozmaitych tkankach, powodując w nich zaburzenia. Do tego rodzaju chorób należą: wysypki ostre, cholera kur, ropnica i zapalenie szpiku kostnego.

Grupę 4-tą stanowią guzy zakaźne: gruźlica, nosacizna, przymiot i trąd, do których zaliczyć wypada również wrzekomą gruźlicę królików (EBERTH) i choroby, opisane przez CORNIL'A i MEGNIN'A, zależne od wnikania *prospersper-mia*. W cierpieniach powyższych sprawa polega, jak tego dowiódł BAUMGARTEN na gruźlkach, na zgorzeli tkanek i na znacznem bujaniu komórek. Według NEELSEN'A, owo bujanie komórkowe nie zależy bezpośrednio od obecnych tam drobnoustrojów, lecz jest następstwem przedewszystkiem ich wpływów niszczących, tak, że skoro pewna liczba komórek została zniszczoną, komórki sąsiednie, wolne od ucisku komórek zniszczonych, poczynają bujać. Autor bujanie to, występujące na początku każdej sprawy zapalnej, tłumaczy znacznym wpływem materiału odżywczego, zależnym od istniejącego wówczas rozszerzenia naczyń.

(Schmidt's Jahrb. Nr. 9—1887). A. F.

29. Dr. W. RACHEL. *Gościec u dzieci*. W artykule niniejszym zwraca autor przedewszystkiem uwagę na to, że gościec w wieku dziecięcym zdarza się daleko częściej, aniżeli jak to przed niedawnym jeszcze czasem przypuszczano. Wobec tego należy zawczasu wysłuchiwać serce u dzieci, u których występujące objawy nie pozwalają napewne rozpoznać cierpienia. W niektórych tego rodzaju przypadkach szmery wsierdziowe, nawet w braku zajęcia stawów, dają pewną wskazówkę do rozpoznania gościa. Dzieci, dotknięte tem cierpieniem, skarży się na brak łaknienia, na zmęczenie, osłabienie, na bóle w rozmaitych miejscach ciała, niekiedy znów na ból głowy, kaszel męczący, na bezsenność, innym jeszcze razem tylko skarży się na ból gardła. Badając wówczas serce, nierzadko przekonąć się można o obecności podostrego zapalenia wsierdza, rzadziej zap. osierdza i tym sposobem wejść na drogę właściwą t. j. rozpoznać prawdziwą chorobę. W 147 przypadkach, spostrzeganych przez autora, istniała prawie zawsze podniesiona ciepłota, natomiast bóle w stawach lub duszność tylko w 30%. Szmery wsierdziowe, istniejące przy gościcu, różnią się znacznie od tychże, cechujących wady zastawkowe, są one poniekąd podobne do szmerów, wysłuchiwanym u osób, dotkniętych blednicą, to znowu posiadają cechy tarcia lub szmeru piłowego, atoli zawsze występują równocześnie z to-nami serca. Stan powyższy uważa autor, jako początkowy okres brodawkowego zapal. wsierdza (*endocarditis verrucosa*), nie mówiąc bynajmniej jeszcze o rzeczywistej wadzie zastawkowej, w tym bowiem okresie wybujalości nowoutworzone mogą uleść wessaniu i wszystko może wrócić do stanu prawidłowego. Jeżeli zaś utworzyła się rzeczywista wada (zwężenie otworu żylnego i niedostateczność wskutek większych nawarstwień, albo raczej nacieczenia żagielków zastawkowych, to, zdaniem autora, i te nie są jeszcze bezwarunkowo niewyleczalnymi. Z ogólnej liczby 147 przypadków ostrego gościa, spostrzegał autor 7 razy zwężenie lewego ujścia żylnego, 14 razy niedostateczność zastawki dwudzielnej i raz zwężenie aorty, z których 20 zupełnie było wyleczonych, przyczem wyzdrowienie zjawiało się po większej części po upływie kilku tygodni. Z pośród powikłań, które mogą wprowadzić w błąd lekarza i być powodem przeoczenia właściwej choroby, podaje autor: zapalenie oskrzeli, zależne od zastój krwi, zapal. krtani i gardzieli. Zapalenia płuc i nerek pośród powyższych 147 przypadków nie spostrzegął autor, natomiast zapalenie osierdza 7 razy. Nadto istniała w 2 przypadkach płasawica. Z przytoczonej wyżej ilości przypadków 90 przypadło na płeć żeńską, 57 na płeć męską, w wieku od 2—14 lat. W wielu przypadkach można było wykazać dziedziczność.

Leczenie polegało na podawaniu salicylanu sodu z naparem naparstnicy, w ilości, odpowiednio do wieku, 3—5,0 salicyl. sodu na 75,0 naparu z naparstnicy i 15,0 ulepku, co $\frac{1}{2}$ godz. łyżkę stołową, tak że oddzielna dawka soli wynosiła 0,25—0,60, naparu zaś 7,5. Leczenie powyższe stosowane było dopóty, dopóki ciepłota nie obniżyła się do normy, a tętno nie było powolnem i silnem. Z wystąpieniem polepszenia zaczął autor stosować: *t-ra ferri muriat. cum*

t-ra digitalis aa, 3 razy dziennie po 8–20 kropel, stosownie do wieku, nie porzucając tego środka przez przeciąg całych tygodni, miesięcy, a nawet lat, zwłaszcza przy pozostałej wadzie zastawkowej. Wreszcie na uwzględnienie zasługuje również strona dyetetyczna i higieniczna: należy unikać wszelkich wzruszeń, zaprzestać uczęszczać do szkół, dbać o regularne wypróżnienia i t. d.

(*The Medical Record. New-York. Novemb. 1887*). F.

30. Dr. C. ALBUTT. O prostem rozszerzeniu żołądka. Proste rozszerzenie żołądka, zarówno ostre jak i przewlekłe, niezależne zupełnie od zwężenia odzwiernika, jakkolwiek jest, według autora, zjawiskiem bardzo częstym, atoli niezadko przez lekarzy bywa niedostrzegane. Cierpienie omawiane występuje w każdym wieku u osób osłabionych i dotkniętych ciężką jakąś chorobą wskutek osłobienia napięcia (*tonus*). Przy pojawieniu się uczucia ciężkości w okolicy nadpępkowej, wymiotów śluzowych lub wodnistych, zaburzeń w łaknieniu, głównie zaś jeżeli chory szybko chudnie, opukiwanie i macanie żołądka z wszelką pewnością wykaże obecność rozstrzeni. U ssawców rozszerzenie żołądka spotykamy nie tylko przy sztucznem ich karmieniu, ale nawet przy karmieniu piersią matczyną, zwłaszcza gdy zdolności trawienne nieco osłabły. W następstwie rozstrzeni żołądka występuje przedewszystkiem nieprawidłowy rozkład pokarmów, wskutek czego te ostatnie 3–4 razy dłużej pozostają w żołądku. Następnie zwraca autor uwagę na związek, istniejący pomiędzy rozszerzeniem a całą grupą objawów nerwowych, znanych ogólnie pod nazwą hipochondryi i histeryi. Cierpienie rzeczone występuje nadto wskutek ucisku znacznej ilości ciężko strawnych pokarmów lub płynów na wewnętrzną powierzchnię żołądka, jak to się często zdarza wśród klasy roboczej.

Co się dotyczy leczenia, to polega ono: 1) na przepłókanui żołądka, do czego używamy ciepłej wody z domieszką boraksu i 2) na usuwaniu zaparcia. Strona dyetetyczna wymaga szczególnego uwzględnienia.

(*Lancet 5—1887*). A. F.

31. G. LEMOINE. Stosunek pomiędzy padaczką, a cierpieniem serca. Autor opisuje 3 przypadki, w których padaczka istniała jednocześnie z cierpieniem serca, przebieg zaś obydwóch tych chorób kazał się domyślać zależności napadów padaczkowych od cierpienia serca *resp.* od przekrwienia i niedokrwistości, naprzemian występujących w mózgu. We wszystkich owych 3-ch przypadkach przywrócenie prawidłowej czynności serca pociągało za sobą jednoczesne polepszenie *resp.* usunięcie padaczki. Już dawno zwrócono na to uwagę, że do chorób serca przyłączają się zazwyczaj cierpienia nerwowe; zaburzenia w krążeniu mózgowem uważane być muszą w tych razach jako czynniki podstawowe, wywołujące padaczkę. Według LEMOINE'A, zastęp stronników padaczki samoistnej coraz więcej się zmniejsza, natomiast większość upatruje w cierpieniu powyższem albo tylko stany padaczkowe, albo też padaczkę objawową.

(*Revue de méd. 1887. VII*). A. F.

32. Dr. GILLAR. Przyczynek do leczenia uporczywych wymiotów u kobiety ciężarnej (*Beitrag zur Therapie des unstillbaren Erbrechens einer Schwangeren*). Przypadek powyższy dotyczył 23 letniej kobiety ciężarnej, która wskutek uporczywie trwających wymiotów znacznie podupadła na zdrowiu. Zastosowanie sztucznego odżywiania za pomocą lewatyw odżywczych, kefiru, rozszerzenie ust macicznych, zalecane w tych razach przez COPEMAN'A, penzlowanie części pochwowej 10% roztworem azotanu srebra, wszystko to okazało się bezskutecznem. O wywołaniu poronienia, wskutek wyniszczenia chorej i wobec mogącego nastąpić krwotoku, nie można było nawet myśleć. Wobec tych okoliczności chwycił się autor następującego sposobu leczenia: rano zalecił wypić $\frac{1}{8}$ litra ciepłej wody karlsbadzkiej, co 2 godziny łyżeczkę od kawy soku mięsnego (*Fleischsaft*), na obiad zaś i pod wieczór nieco herbaty z paroma łyżeczkami tegoż soku. Po każdym jedzeniu podawał autor 8 kropel 3% roztworu kokainy

do wewnątrz, zalecił ciepły okład na okolicę żołądka i w ciągu co najmniej kwadransa po spożyciu pokarmów zachowanie bezwzględne spokoju przy leżeniu na wznak. Nadto stosował jeszcze penzlowanie części pochwowej 2% roztworem kokainy, krzyż zaś polecił smarować 3 razy dziennie maścią następującą: *Jodoform.* 2,0, *Ungn. Hydrarg. cin.* 4,0, *Ungn. simpl.* 15,0, *Mf. unguent.* Jako napój podawano wodę Bilin z mlekiem lub kefirem, nadto zwrócono uwagę na to, ażeby chorą trzymać ciepło. Wyniki, otrzymane stąd, były nader pomyślne. Już pierwszego dnia spożyte pokarmy pozostały dłużej w żołądku; dnia następnego chora wymiotowała tylko 5 razy, mimo że pokarm podano 11 razy, szóstego zaś dnia wymiotów już wcale nie spostrzegano.

(*Med. chir. Centralbl.* 42—1887). A. F.

ODCINEK.

v. Krafft-Ebing.

Zboczenia umysłowe na tle zaburzeń płciowych (*Psychopathia sexualis*) — Opaczne czucie płciowe.

(Ciąg dalszy — Zobacz Nr. 7.).

Gdy osobnik chorobliwym okrucieństwem lubieżnem dotknięty cierpi przytem na niemoc płciową, wówczas nie bywa spółkowania jako pierwszego aktu ponurej tragedii, a opaczny popęd płciowy może się uwydatnić jakimkolwiek innym zdrożnym uczynkiem, zawsze jednak w postaci okrucieństwa szukając lub znajdując zaspokojenie chuci lubieżnej.

Dla zrozumienia podobnych przypadków, bardzo cennem jest spostrzeżenie MANTEGAZZY (*Fisiologia del. piacere.* Wyd. 5-te str. 394—395). Dotyczy ono mężczyzny, który raz widział jak zarzynano koguty i odtąd ulegał żądzy grzebania w gorących, dymiących wnętrznościach ptasich, przyczem doznawał uczucia lubieżnego.

Spostrzeżenie powyższe objaśnia też poniekąd przypadek opisany przez HOFMANNA (*Lehrb. d. gerichtl. Medic.* p. 752) dotyczący pewnego mężczyzny w Wiedniu, który, podług zeznania kilku prostytutek, zwykł był przed aktem płciowym z nimi podniecać swą żądzę dręczeniem i zabijaniem kurcząt, gołębi i innego ptactwa, wskutek czego nawet nadały mu przydomek w wiedeńskim narzeczu „Hendlmann” (co mniej więcej odpowiadało by nazwie „dusiciel kur”).

Coś podobnego podaje LOMBROSO (*L'uomo delinquente* p. 201) o znakomitym pociu, który na widok ćwiartowania zabitego cielęcia, albo przy dostrzeżeniu krwawego mięsa bywał płciowo silnie podnieconym.

Tenże sam autor opowiada o dwóch mężczyznach, którzy miewali wytrysk nasienia gdy dusili lub zarzynali kurczęta albo gołębie. Ten to osobliwy odczyn płciowego mechanizmu na podstawie nadmiernej pobudliwości z wyzerpaniem (*Reizbare Schwäche*) był też pobudką główną w pamiętnym przez swą okropność przypadku niejakiego Verzeni, który dusił kobiety, ażeby przez wywołaną tym sposobem ejakulacją zaspokoić płciową żądzę. Życie jego ofiar zależało poprostu od tego, czy wytrysk nasienia następował u niego wcześniej lub później. Ponieważ ten ohydny przypadek i pod innemi względami przedstawia to wszystko, co współczesna nauka wie o związku między lubieżnością a okrucieństwem, aż do ludożerstwa, dla tego tu go obszernie podajemy, tem bardziej, że był bardzo dobrze obserwowany.

Spostrzeżenie 9. Wincenty Verzeni urod. 1849 r., od 11 Stycznia 1872 uwięziony jest oskarżony: 1) O usiłowanie uduszenia swojej kuzynki Maryanny, gdy ta przed czterema laty leżała chora w łóżku, 2) O także samo przestępstwo względem 27-letniej zamężnej Arsuffi, 3) Usiłowanie zaduszenia zamężnej Gala, przez zaciśnięcie gardła, podczas gdy klęczał jej na brzuchu, 4) Podejrzany nadto o następujące zbrodnie:

W Grudniu 14-letnia Motta rankiem między 7 a 8 godz. szła do sąsiedniej wioski. Kiedy długo nie wracała, jej chlebodawca poszedł ją szukać i odnalazł jej zwłoki, niedaleko drogi, w straszliwy sposób znepodobnione licznymi ranami. Trzewa i genitalia wyrwane z rozplatanego brzucha leżały tuż obok ciała. Nagość trupa, obdarcia na udach, kazały się domyślać gwałtu, usta wypełnione ziemią świadczyły o zaduszeniu. Niedaleko pod pękiem słomy znaleziono kawał ciała wyrwany z prawej nogi i część odzieży. Sprawcy nie wykryto.

W dniu 28 Sierpnia 1871 rano mężatka 28-letnia Frigeni poszła w pole. Gdy o 8-jej nie wróciła, mąż poszedł po nią. Znalazł tylko jej trupa, nagiego, z pręgą od uduszenia pochodzącą na szyi, licznymi ranami okrytego, z rozplatanym brzuchem i wywieszonymi zeń trzewami.

W d. 29 Sierpnia w południe, gdy Marya Previtali lat 19 mająca, szła przez pole, pobiegł za nią jej kuzyn Verzeni, zaciągnął w zboże, rzucił o ziemię i począł dusić. Gdy na chwilę rękę popuścił oglądając się, czy nikt nie nadchodzi, dziewczyna podniosła się i usilnym błaganem wymogła na nim że ją puścił, zgniótlszy jej jeszcze przedtem silnie ręce przez czas jakiś.

Verzeniego stawiono przed sąd. Ma on lat 22, czaszkę więcej niż średniej wielkości, niesymetryczną. Prawa kość czołowa węższa i niższa, niżeli lewa, guz czołowy z prawej strony mniej rozwinięty niż z lewej, prawe ucho mniejsze (o 1 ctm. na wysokość i 3 na szerokość); u obu uszu brak dolnej części muszli, lewa tętnica skroniowa trochę stwardniała. Kark szeroki (byczy) ogromny rozwój kości licowej i szczęki dolnej. Prącie silnie rozwinięte, bez wędzidełka, lekki zéz rozbieżny (niedostateczność mięśniów prostych wewnętrznych) i krótkowidztwo. Lom broso wnosi z tych oznak degeneracyjnych, o wrodzonym niedokształceniu prawego płata czołowego mózgu. Jak się zdaje, zboczenia są dziedziczne—dwóch stryjów kretyńów, trzeci mikrocefaliczny, bez zarostu, z brakiem jednego jądra, a zanikiem drugiego. Ojciec przedstawia oznaki zwyrodnienia peilagrycznego i miał napad *hypochondriae pellagrosae*. Jeden kuzyn cierpiał na przekrwienie mózgu, inny na popęd złodziejski. Rodzina Verzeniego złożona z bigotów, skąpych aż do brudu. On sam miernie inteligentny, umie się dobrze bronić, stara się wykazać swoje alibi i zrzucić podejrzenie na kogo innego. W przeszłości jego nic, coby wskazywało zboczenie umysłowe; charakter zresztą trochę dziwaczny, milczący, lubi samotność. W więzieniu zachowuje się poprostu cynicznie, oddaje się samogwałtowi i stara się za jaką bądź cenę widzieć kobiety.

Wreszcie przyznał się do swych zbrodni i podaje ich pobudki. Sprawiały mu one nieopisanie przyjemne (lubieżne) uczucie, któremu towarzyszyły erekcje i odpływ nasienia. Jak skoro tylko dotknął się szyi swych ofiar, budziły się w nim pocucia płciowe. Było mu przytem całkiem obojętnem czy kobiety były młode lub stare, ładne lub brzydkie. Zwykle już proste duszenie ich zaspakajało go i wtedy pozostawiał ofiary swoje przy życiu—w dwóch przypadkach zaspokojenie płciowe opóźniało się i dla tego ścisnął swe ofiary za gardło aż do śmierci. Przy takiej garocie zaspokojenie płciowe było większe, niżeli przy samogwałcie. Zdarcia naskórka na udach Motty powstały od ucisku jego zębów, kiedy z wielką rozkoszą krew jej wysysał. Kawał jej nogi tym sposobem wyssany zabrał ze sobą, aby go w domu upiec, ale po drodze schował pod słomę z obawy, aby matka nie dostrzegła jego sprawek. Zabrał też odzienie i część trzew brzusznych bo mu to sprawiało wielką rozkosz, gdy je mógł obmacywać i wachać. W chwilach takiej rozbewstnionej lubieżności posiadał siłę ogromną. Nigdy, powiada, nie był obłąkanym; przy wykonywaniu swych uczynków nie wkładał sobie nie widział (oczywiście wskutek najsilniejszego rozdrażnienia płciowego zniesiona apercepcya i uczynki całkiem instynktowe). Później bywało mu zawsze bardzo miło, doznawał uczucia wielkiego zadowolenia; wyrzutów sumienia nie miał nigdy. Nie przychodziło mu też nigdy na myśl dotykać części płciowych duszonych przez się kobiet, a tem mniej nie gwałcił ich nigdy, wystarczyło mu zupełnie gdy je dusił i mógł wysysać ich krew. W rzeczy samej zdaje się że to, co ten nowoczesny upiór o sobie powiadał, było prawdziwem. Prawidłowe popędy płcio-

we zdaje się były mu całkiem obce—dwie kochanki które miał, oglądał tylko—a nawet sam się dziwił, że nie uczuwał wobec nich żądz duszenia lub zgniatania im rąk, ale też nie doznawał z nimi tej rozkoszy, jakiej mu dostarczały jego duszone ofiary. Nie dostrzeżono w nim ani śladu skruchy, żalu, lub wogóle uczuć moralnych. Mówił tylko sam, że byłoby bardzo pożądanem, aby pozostał w więzieniu, gdyż na swobodzie nie zdołałby się pewnie oprzeć swej krwiożerczej żądz. Skazano go na dożywotnie więzienie (patrz Lombroso, *Verzeni e Agnoletti*. Roma 1873)

Ciekawemi są zeznania Verzeniego już po zapadnięciu wyroku. „Doznawałem, powiada on, niewypowiedzianej rozkoszy, gdy dusiłem kobiety, czułem przytem erekcyę i prawdziwe lubieżne podrażnienie. Już samo obwąchiwanie szat kobiecych sprawiało mi wielką przyjemność. Uczucie przy duszeniu było o wiele rozkoszniejszem, niżeli przy samogwałcie. Przy ssaniu krwi Motty doznawałem niezwykłego zadowolenia. Było mi też nadzwyczaj miło gdy uduszonym wyciągałem szpilki z włosów. Suknie i trzewa brzuszne zabierałem ze sobą dla sprawienia sobie rozkoszy macania i obwąchiwania ich. Matka moja w końcu domyślała się moich sprawek, gdyż po każdym morderstwie lub usiłowaniu morderstwa, bielizna moja była poplamiona nasieniem. Obląkanym nie jestem, ale w chwilach duszenia nie widziałem. Dziś jeszcze nie wiem jak kobieta jest zbudowaną, bo nigdy nie przychodziło mi na myśl dotykać jej części płciowych, ani nawet oglądać. Podozas duszenia przyciskałem się do całego ciała ofiary, nie zwracając szczególniejszej uwagi na część którąkolwiek¹⁾. Verzeni myśli swych opacznych uczynków pozwiał sam ze siebie, gdy mając lat 12 spostrzegł, że przy duszeniu drobiu doznaje jakiejś osobliwszej rozkoszy. To też niekiedy zabijał wielką liczbę kurcząt, mówiąc potem matce, że to kuna zakradła się do kurnika (Lombroso, *Archiw Goldtammera*. Tom 30. str. 13).

Dalej tenże LOMBROSO (loc. cit.) opisuje zbliżony do powyższego przypadek, jaki się zdarzył w Vittori (w Hiszpanii). Niejaki Gruyo, lat 41 liczący, dawniej nieposzlakowany, trzykrotnie żonaty, przez ostatnie lat 10 zadusił 6 kobiet, niemal same prostytutki, i do tego dość stare. Po uduszeniu powyrwał im *per vaginam* kiszki i nerki. Niektóre ze swych ofiar gwałcił przed zamordowaniem, inne (w skutek zjawiającej się niemocy płciowej) nie. Postępował on przy tych okrucieństwach tak ostrożnie, że przez lat 10 nie został wykryty. Podobnym potworem musiał być margrabia Sade, wielokrotnie przez francuzkich autorów opisywany. Zwykł on być zaspakajając swój popęd płciowy tym sposobem, że ranił on do naga rozebrane kobiety publiczne, poczem z najwyższą rozkoszą opatrywał im rany. Był on przytem tak cynicznym, że okrutną swą lubieżność na seryo pragnął idealizować i stać się apostołem nowej, opartej na tem nauki¹⁾.

Powyższe przypadki stanowią przejście do następnych, w których oczywiście, na podstawie spaczzonego, idiosynkrazijnego by tak powiedzieć, pomieszania poczuć, pospolicie przy współudziale niemocy płciowej, albo przynajmniej chorobliwie drażliwego ośrodka ejakulacyjnego, zaspokojenie żądz płciowej odbywa się za pomocą całkiem opacznych, dla danego wszakże osobnika

¹⁾ Taxil (*op. cit.* p. 180) podaje kilka bliższych szczegółów o tym płciowym okrutniku który był zapewne okazem nawykowej satyriazy w połączeniu z opaczem czuciem płciowem.

Tak np. musiał Sade kaleczyć kobietę do krwi, aby się do spółkowania pobudzić. Przytem dopuszczał się sprawek tak szalonych, że go zamknięto w domu obląkanych Charenton. (Raz naprzykład podaniem kantaryd w cukierkach czekoladowych wprowadził zaproszone przez się towarzystwo dam i panów w okropne rozdrażnienie płciowe!). Podczas rewolucyi (1790) wypuszczono go. Pisywał odtąd sprosne romanse, przepełnione lubieżnością, okrucieństwem i najplugawszymi scenami. Gdy Bonaparte został konsulem, Sade ofiarował mu swe romanse w przepysznej oprawie. Konsul kazał dzieła te zniszczyć a autora ponownie zamknąć w domu obląkanych, gdzie też 1819 r. w wieku 74 lat zmarł.

równoważnych ze spółkowaniem, albo z morderstwem rozkosznem ¹⁾ uczynków płciowych.

Najbardziej do poprzednio opisanych zbliżają się spaczenia popędu płciowego, jakie spotykamy u „zakłówaczy i zarzynaczy dziewcząt“ (*Mädchenstecher und Mädchenschneider*), tu bowiem również okrucieństwo stanowi główny moment uczynku, a lubieżne podniecenie i zaspokojenie tym sposobem chuci jest jego pobudką (Nie chodziło zresztą w opisanych przypadkach o zabójstwo za pomocą zadawania ran kłótych lub ciętych, lecz poprostu o kaleczenie, by tak powiedzieć, lubieżne).

Dwa klasyczne przykłady tej postaci przewrotnego popędu podał DEMME (*Buch der Verbrechen*. Bd. II, p. 341 i VII, p. 281).

Spostrzeżenie 10. Zarzynacz dziewcząt z Augsburga. Niejaki Bartle, kupiec winny, już w 14-tym roku życia miał żywe pobudzenia płciowe, z wybitnym wszakże wstrętem do spółkowania i z prawdziwym obrzydzeniem względem kobiet. Już wtenczas przychodziła mu myśl kaleczenia dziewcząt, aby tym sposobem żądze płciową zaspokoić, lecz brak sposobności i obawa nie pozwoliły mu spełnić tego zamiaru. Nie używał też masturbacji, miał od czasu do czasu zmazania nocne, śniąc o kaleczonych dziewczętach. Mając lat 19 poraz pierwszy naprawdę okaleczył dziewczynę, przyczem miał odpływ nasienia i doznawał najwyższej rozkoszy. Odtąd popęd ten stawał się coraz gwałtowniejszym. Wybierał on tylko młode i ładne dziewczęta, wypytując je przedtem, czy są jeszcze całkiem niewinne. Ejakulacja i zaspokojenie płciowe następowało od czasu do czasu, ale tylko wtedy, gdy spostrzegł, że istotnie dziewczynę zranił. Po takich zamachach czuł się zawsze słabym i znużonym, dręczyły go też wyrzuty sumienia. Tak do 32 roku życia ranił dziewczęta, zadając im nożem rany cięte, ale zawsze starał się kaleczyć je nie zbyt niebezpiecznie. Odtąd aż do 36 roku udawało mu się popęd swój okiełznać. Począł on teraz próbować płciowego zaspokojenia poprostu tym sposobem, że ścisnął dziewczęta silnie za ramię lub gardło, przyczem wszakże miał tylko erekcje, do wytrysku nasienia nie przychodziło nigdy. Próbował więc kłóć dziewczęta nożem (scyzorykiem) zamkniętym lub w pochewce ale i to mu nie wystarczało. Wreszcie zaczął je znowu kaleczyć otwartym nożem przyczem zaspakajał się zupełnie; wyobrażał sobie bowiem że dziewczyna z rany kłótej krwawi silniej niż z ciętej, a zarazem cierpi więcej. W 37-ym roku życia schwytany na uczynku i osadzony w więzieniu. W mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo sztyletów, szpad w laskach i noży. Twierdził on, że sam widok tych narzędzi, a bardziej jeszcze ich dotykanie sprawiała mu uczucia lubieżne z silnemi erekcyami. Przyznał się on do okaleczenia 50 dziewcząt. Jego ogólne zachowanie się było nawet dość miłe, żył on w dostatnich stosunkach finansowych, ale był osobliwym jegomościem, unikającym ludzi.

Spostrzeżenie 11. Zakłówacz dziewcząt z Bozen. W roku 1829 w Bozen stawiono przed sądem niejakiego H żołnierza 30-letniego. W różnych czasach i w rozmaitych miejscowościach za pomocą noża lub scyzoryka pokaleczył był dziewczęta ukłóćciami w brzuch, najchętniej w okolicę części wstydliwych, motywując swoje zamachy aż do wściekłości podnieconą chucią płciową, którą tylko myśl o kaleczeniu kobiety lub też wykonanie tej myśli całkowicie zaspakajały.

Popęd ten prześladował go niekiedy całemi dniami. Wpadał on wówczas w pewien stan błędu psychicznego, który mijał dopiero wtedy, gdy mu się udało popędowi zadośćuczynić. W chwili zadawania rany kłótej doznawał zaspokojenia tak jak przy spółkowaniu, a uczucie zadowolenia wzmagало się, gdy mógł oglądać krew po nożu spływającą.

Już w 10-tym roku życia miał silną żądze płciową. Popadł też przedewszystkiem w onanizm, ale to go umysłowo i cieleśnie osłabiało. Zanim się zabrał do „kłócia dziewcząt” szukał zaspokojenia w rozpuszc, gwałceniu nieletnich dziewczynek, samogwałcie, a nawet sodomii. Stopniowo przychodziła mu myśl, jakaby to rozkosz sprawiała kłócie ładnej młodej dziewczyny w okolicę części płciowych i lubowanie się widokiem krwi zciekającej z noża.

Pomiędzy jego sprzętami znaleziono obrazy szczególniejszego kultu, który sobie sam wymyślił, sprośne sceny przedstawiające niby poczęcie i t. p. Był to w ogóle człowiek bardzo

¹⁾ Analogiczne przypadki patrz u Blumrödera (*Friedreich's Magazin f. Erfahrungseelenkunde* 1880. III).

drażliwy, dziwak, mizantrop, zgryźliwy mruk, ale przytem straszny kobieciarz. Nie okazywał ani wstydu ani żalu lub skruchy za swe uczynki. Oczywiście, był to osobnik w skutek wczesnych nadużyć płciowych doprowadzony do niemocy ¹⁾, która przy trwającej dalej pożądliwości i dziecinniej usposobieniu doprowadziła do opisanego spaczenia życia płciowego.

W obec powyższych przypadków, nasuwa się przypuszczenie, że i inne względem kobiet wymierzone uczynki (np. obcięcie warkoczy, obryzganie atramentem, kwasem siarczanym lub t. p.) mają swe źródło w spaczeniu popędu płciowego, a przynajmniej, że chodzi tu także o pewien rodzaj wyrządzenia przykrości, gdy poszkodowanymi bywają pospolicie kobiety, a sprawcami mężczyźni. W każdym razie wartoby było przy podobnych przypadkach sądowych zadać sobie trud badania w przyszłości stanu czynności płciowych u sprawców takich zamachów.

Czynne i bierne biczowanie — chłosta.

O znaczeniu chłosty (biczowania biernego), jako środka podniecającego zmysłowość, mówiliśmy już wyżej.

Daleko ważniejszemi, bo stanowczo do szeregu rozbieganych przez nas zbroczeń należącemi, o ile okrucieństwo i lubieżność są ze sobą w psychologicznym związku, są przypadki czynnego biczowania — wymierzanie chłosty.

Może ono poprzedzać spółkowanie, jako środek wzmagający potencją płciową, lub też następować po akcie dla ostatecznego ochłodzenia niezupełnie zaspokojonej żądz, albo wreszcie chłostanie czynne zastępuje niemożliwe z jakichkolwiek przyczyn (zewnątrznych lub wewnętrznych) wykonanie aktu płciowego. Tak wypadaloby objaśniać przypadki przytaczane przez dra ALBERTA (*Friedreich's Blatter f. ger. Med.* 1859. III, p. 77), gdzie lubieżni pedagogowie ćwiczyli swych wychowañców bez najmniejszego powodu w goły posładek.

Że zresztą i otrzymywanie chłosty przy dostatecznej drażliwości i osłabieniu ośrodka wytryskowego służyć może jako surrogat spółkowania, tego dowodzi następujący przypadek, dość jasno się przedstawiający.

Spostrzeżenie 12. Usposobienie neuropatyczne, pierwotny ustrój płciowy normalny, wczesny samogwałt. Pojawiająca się żądza do biczowania biernego. Niemoc pochodzenia psychicznego. Słabe erekcje. Jako równoważnik prawidłowego spółkowania zaspokojenie za pomocą chłosty i skłonność do poddawania się biczowaniu.

X. lat 33, bezzenny, pochodzi z matki niezwykle nerwowej, w rodzinie której zdarzały się nerwice najrozmaitszego rodzaju. Życie płciowe obudziło się w nim wcześniej już w latach chłopięcych. Nieprawidłowo wczesny i silny popęd płciowy zaspakajał on samogwałtem, któremu też oddaje się aż do ostatnich czasów. Jeszcze przed rozwinięciem się płciowem chory uczuwał ochotę, by się dać chłostać i myśl takiego biczowania sprawiała mu lubieżne uczucie. Odtąd wyobrażenie to zjawiało się i w jego sennych marzeniach. Twierdzi on, że oćwiczanie różgami przez nauczyciela poraz pierwszy obudziło w nim myśl takiego biczowania. Całe jego płciowe poczucie i pragnienie obracało się odtąd w zakresie podobnych myśli i urojeń.

Polucye następowały zawsze wśród snów o sytuacjach biczowniczych. Chory nie okazywał nigdy poczuć płciowych przewrotnych (opacznych), ale jego pociąg do osób płci przeciwnej był wogóle mały, gdyż polucye i samogwałt zaspakajały go dostatecznie. Gdy dorósł po probował raz spółkowania, ale osłabiona erekcja i przedwczesny wytrysk, a nadto wstręt do prostytutek oraz obawa zarażenia działały hamująco na akt płciowy. Onanizowanie przez dziecinnie nie dawało mu zaspokojenia. Zaprzestał więc zupełnie obcowania z kobietami. Stał się neurastenikiem (z objawami w sferze mózgowej, płciowej i trawieniu) i przez lat siedm cierpieniu swemu ulegał. Popęd płciowy przez ten czas osłabł znacznie, ale spreczny płciowy kierunek pozostał. Od czasu do czasu występowały objawy trwogi przed dotknięciem się czegoś (*délire de toucher*). Samogwałtowi oddawał się rzadziej, raz nawet przez cały rok się od niego

¹⁾ Porównaj: Krauss, *Psychologie des Verbrechens* 1884 p. 181. — Dr. Hofer, *Annalen der Staatsarzneikunde*, 6 Jahrgang. Hft. 2. — Schmidt, *Jahrbücher*. Bd. 59, pag. 94.

powstrzymał, czuł się wszakże pod ten czas słabszym i dopiero się nieco orzeźwił, gdy, jak powiada „pozbył się trochę nasienia” co wszakże zawsze odbywało się bez uczuć rozkosznych.

Przed rokiem spróbował po raz pierwszy, jako surrogatu spółkowania niemożliwego i wstępnego mu z psychicznych przyczyn, kazać się prostytutce ochłostać. Zdziwił się wszakże, że ta w wyobraźni tak dlań upragniona sytuacja nie zaspokoila go, chociaż (wprawdzie bez uczucia lubieżnego) nastąpił wytrysk nasienia. Od tego czasu silny ten mężczyzna i znowu więcej pożądlivy zaspakał się samogwałtem i onanizmem psychicznym (rojenja o sytuacjach biczowniczych, które zjawiały się i we śnie wywołując polucye).

X. dla tego znowu się do tego środka ograniczył, ponieważ miał obrzydzenie do stosunków z kobietami publicznymi, a chłostanie przez nie zaspakało go dostatecznie. Na uwiedzenie porządnej dziewczyny nie pozwalało jego moralne poczucie, a nadto miał powody do wątpienia o swej płciowej potencji, aczkolwiek tutaj wyobrażenia hamujące które występowały przy obcowaniu z prostytutkami (wstręt, obawa) nie byłyby działające. Ponieważ chory zaczął czuć boleśną próżnię w życiu, a płciowe zboczenia swoje uważał za skutki dziedzicznego usposobienia mianowicie zaś onanizmu, spodziewając się możności wyleczenia z nich i zawarcia małżeństwa, zgłosił się więc do autora po poradę i pomoc.

W częstociach płciowych, oprócz nadzwyczajnej nadczułości cewki moczowej nic nieprawidłowego. Z wywiadów dodać jeszcze należy napady astmy siennej zjawiającej się na wiosnę. Popęd płciowy słaby, polucye, zawsze wywołane snami biczowniczymi, przyczem pacjent wyobraża się zawsze jako odcwiczony, zdarzają się obecnie rzadko. Ilekroć się zjawiają zawsze pogarszają ogólny stan neurasteniczny i nastrój duchowy chorego. Nie zbyt silne objawy osłabienia mózgowego, niestrawność, atonia żołądka, skłonność do wzdęcia brzucha.

W leczeniu starano się o wzmocnienie układu płciowego, zwalczenie ogólnej neurastenii, powstrzymywanie skłonności do samogwałtu. Masaż elektryczny, pół kąpiele, leczenie zgłębnikiem cewkowym (z szybkim słabnięciem nadczułości) działają pomyślnie. Po kilku tygodniach chory przerwał kuracyę. Próby spółkowania nie powiodły się. Onanizowanie przez prostytutkę sprowadza ejakulacyę, ale bez uczucia lubieżnego. Ponowne rozpoczęcie leczenia. (Półkąpiele, elektroterapia anodą na kroczu, *exr. damianae* 3,0 dziennie przyczem chory chwali orzeźwiające działanie tego środka). Stopniowo neurasteniczne objawy, a przedewszystkiem żądze biczownicze znikają. Należy się spodziewać że chory pokona z czasem niemoc psychiczną i będzie zdolnym do prawidłowego spółkowania.

Jako rzeczywiste równoważniki, zastępujące akt płciowy normalny uważać należy opisywane, całkiem dziwaczne, poradoksalne na pozór, uczynki, jak o tem świadczy następująca kazuistyka.

Spostrzeżenie 13. X... lat 34, żonaty, z neuropatycznych rodziców, w dzieciństwie ulegający ciężkim konwulsjom, umysłowo nadzwyczaj wcześnie, ale jednostronnie rozwinięty (w 3-im roku życia już czytał!) od maleńka nerwowo, w 7-ym roku życia doznał popędu zajmowania się trzewikami kobiecymi, *resp* gwóźdźmi w podeszwach. Widok, a bardziej jeszcze dotykane i rachowanie tych sztyfcików sprawiały mu niewymowną rozkosz.

Nocami musiał sobie wyobrażać jak jego kuzynki przymierzały buciki, jak jednej z nich przybijał podkówki, albo ucinał nogi.

Z czasem te sceny bucikowe owładnęły nim i za dnia, wywołując bez jego przyczynku erekcyę i wytrysk. Często zabierał trzewiki domowniczek i gdy tylko niemi dotknął swego członka natychmiast miewał ejakulacyę. Przez pewien czas, jako student potrafił panować nad temi myślami i pragnieniami. Potem znowu nadeszły czasy, kiedy musiał się wsłuchiwać w szelest kobiecych kroków na bruku ulicznym; co mu sprawiało zawsze rozkoszne wzruszenie, tak samo jak przypatrywanie się obijaniu bucików damskich, lub ich widok w wystawach sklepowych. Ożenił się i przez czas jakiś (pierwsze miesiące pożycia małżeńskiego) był wolny od swych pożądań. Zwolna stał się neurastenicznym i poprostu hysterykiem. W tym okresie doznawał ataków hysterycznych, gdy słuchał opowiadań szewca o sztyftach do damskiego obuwia lub wogóle o pobijaniu bucików. Odczyn bywał jeszcze żywszym gdy ujrzał gdzieś ładną kobietę w mocno podkutych bucikach. Dla wywołania ejakulacyi dość mu było wycinać z kartonu podeszwy damskie i pokładać sztyfcikami; kupował też niekiedy trzewiki damskie, kazał je

w sklepie podkuwać, po powrocie do domu tarzał je po podłodze i wreszcie dotykał niemi końca członka. Ale i całkiem samodzielnie zjawiały przed jego umysłem rozkoszne sceny buci-kowe, w których się samogwałtem zaspakał.

X... jest zresztą inteligentny, w zawodzie swoim dzielny, ale bezskutecznie opiera się swemu spaczonemu popędowi. Ma on stulejkę, prącie krótkie, przy nasadzie zgrubiałe; nie zupełnie dokładna erekcya. Pewnego dnia na widok obitych podeszew damskich pacjent przed sklepem szewckim tak się rozdrażnił, że począł się onanizować, wskutek czego został oskarżony sądownie (Blanche, *Archive de Neurologie* 1882. Nr. 12).

Następujący ciekawy przypadek opacznej skłonności do płci przeciwnej *resp.* do bucików kobiecych, które głównie służyły jako środek do onanizmu psychicznego opisał MANTEGAZZA w swoich „*Studiach Antropologicznych*” 1886. str. 110.

Spostrzeżenie 14. X... Amerykanin, z przyzwoitej rodziny, fizycznie i moralnie dobrze rozwinięty, od czasu pokwitania ulegał płciowemu podnieceniu jedynie na widok obuwia kobiecego. Widok gołego ciała, a specyalnie bosej lub pończochą okrytej nogi kobiecej nie robił nań żadnego wrażenia, kiedy tymczasem noga w buciu, a nawet sam bucik, sprawiały mu erekcyę, a niekiedy i ejakulacyą wywoływały. Dość mu samego widoku, gdy miał do rozporządzenia eleganckie buciki, t. j. z czarnej skórki, na boku na guziki zapinane i na możebnie wysokich obcasach. Gdy może obmacywać i całować takie buciki lub wreszcie sam się w nie ubierać, wówczas popęd płciowy gwałtownie się obudza. Rozkosz jego wzmagą się gdy może wbijać w podeszwy na wskroś przebijające sztyfty, tak aby końce gwoździików przy chodzeniu ranily mu nogi. Doznaje wtedy strasznego bólu, ale zarazem prawdziwej rozkoszy. Najwyższą jego rozkosz stanowi gdy może ukleknąć przed pięknemi elegancko obutemi nóżkami damskiemu, a bardziej jeszcze dać się niemi deptać. Gdy posiadaczka ładnych bucików jest brzytką kobietą, wówczas nie pobudza go to i fantazyja jego ostyga. Gdy ma do rozporządzenia tylko same buciki to wyobraźnia stwarza mu do nich piękną kobietę i ejakulacya następuje. Jego senne marzenia zajmują przedewszystkiem buciki ładnych kobiet. Oglądanie obuwia damskiego w wystawach sklepowych uważać za rzecz niemoralną, natomiast rozmowa o naturze kobiet najbezwzględniejsza zdaje mu się całkiem niewinną, ale zarazem nieznaczną. Wielokrotnie X. próbował spółkowania, ale zawsze bezskutecznie, bo nigdy nieprzychodziło do ejakulacyi.

Przypadki powyższe mogą też rzucić pewne światło na poniższy, pochodzący z dawniejszej literatury. Niestety, nie jest on zbyt dobrze obserwowanym.

Spostrzeżenie 15. S... w New-Yorku został oskarżony o grabież uliczną. Wśród przodków jego liczne przypadki obłąkania, brat i siostra ojca okazują zboczenia umysłowe. On sam uległ w 7-ym roku dwukrotnie silnemu wstrząśnieniu mózgu; w 13-tym roku spadł z wysoko zawieszonej belki, w 14-tym silne napłyły bólu głowy. Współcześnie z takimi napadami, lub bezpośrednio po nich dziwny popęd do zabierania trzewików żeńskich członków rodziny, (pospolicie nawet zabierał tylko jeden) i chowanie ich po kątach. Badany o to pospolicie wypiera się lub twierdzi, że sobie nic nie przypomina. Tażądza posiadania trzewików była niezwykłą i powracała co 3 — 4 miesięcy. Raz usiłował on służącej ściągnąć trzewik z nogi, innym razem siostrze wykradł trzewik z sypialni. Na wiosnę dwom damom na ulicy zerwał z nóg trzewiki. W Sierpniu wyszedł S... rano z domu by, jako drukarz, iść do swego zajęcia. Niedługo potem porwał jakiejś dziewczynie trzewik na ulicy, uciekł z nim, pobiegł do swej pracowni i tam go schwytano, jako oskarżonego o grabież uliczną. Twierdzi on, że nie wiele wie o swoim uczynku, że napadło go coś nagle, jak błyskawica na widok trzewika, że go potrzebuje, ale sam nie wie na co, że działał w stanie zupełnej nieprzytomności. Trzewik, zgodnie z jego zeznaniem, znaleziono w kieszeni surduta. W areszcie był tak rozdrażniony, że się obawiano wybuchu obłądu. Uwolniony wykradł znowu własnej żonie, podczas jej snu, parę trzewików. Jego charakter moralny i sposób życia były nieskazitelne. Był przytem robotnikiem inteligentnym, wszakże szybko zmieniane, nieregularne zajęcie mięszało go, czyniąc niezdolnym do pracy. Sąd uniewinnił go (Nichols, *Amer. Jur. Journ.* 1850).

(d. c. n.)

Opinia Prof. Virchow'a o cząstce tkanki z krtani Ks. Następcy Tronu.

Przełożył W. Szumlański.

D. 26 b. m. przysłaną mi została z San-Remo przez D-ra WEGNER'a opieczętowana skrzyneczka wraz z listem głównego lekarza sztabowego D-ra SCHRA-
DER'a z d. 23 b. m. Do listu tego dołączoną została relacya D-ra KRAUSE
z d. 17 b. m., w której tenże podaje, iż w dniu tym wydalonym został z krtani
Ks. Następcy Tronu większy kawałek tkanki. Takowy po odcięciu za świe-
ża sześciu małych kawałeczków pomieszczono w absolutnym alkoholu i prze-
słano w opieczętowanej flaszcze, jaka się znajdowała w wyż wzmiankowanej
skrzynce. W tejże flaszcze były jeszcze dwa oddzielne, nieco twardsze ka-
wałki, większy i mniejszy. Opis D-ra KRAUSE dotyczy widocznie pierwszego
z nich, gdyż drugi, wielkości mniej więcej ziarnka grochu wycięty został
z miejsca prawie zupełnie twardego, wydalonego z krtani ciała.

Badanie przedstawiało znaczne trudności. Ani z kształtu ani z wyglądu
nie można było rozpoznać, z czem mamy do czynienia. Najwięcej podobieństwa
miało to ciało z pewnemi strzępkami pokarmowemi, jakie niekiedy wydalone
zostają przy odbijaniu lub womitach po przełknięciu niedokładnie przeżutego
mięsa. Pogląd ten zdawał się być o tyle słuszniejszym, iż miejscami znajdowa-
no małe żółte lub brunatne kępki drobnych komórek tkanki roślinnej, i że bu-
dowy wewnętrznej tego ciała, z wyjątkiem licznych włókien sprężystych, nie
można było rozpoznać.

Tymczasem Dr. KRAUSE stanowczo twierdzi, iż ciało to jeszcze przed
wyjściem z krtani widzialnem było przy badaniu, i że znajdowało się pod le-
wą struną fałszywą od środka jej do przedniej $\frac{1}{3}$ części, stąd przechodziło ku
kątowi przedniemu poniżej głośni, a potem na stronę prawą pod prawą stru-
ną prawdziwą; nie ulega zatem wątpliwości, iż mieliśmy do czynienia z duże-
mi strzępkami, które się same przez się oddzieliły od wewnętrznej ściany krtani.
O massach li tylko wysiękowych (włóknikowych) nie może być nawet
mowy.

Na cząstce, która zdaniem D-ra KRAUSE miała około 3.5 ctm. długości,
szerokości w cieńszym końcu $\frac{1}{2}$, a w grubszym 1 ctm. i której grubość nie
przechodziła 4 mm. wyróżniało się wąskie, wzdłuż idące gładkie miejsce, pod-
czas gdy powierzchnia powstałych części pokryta była bardzo gęstemi i długie-
mi włóknami. Jakkolwiek na tem gładkiem miejscu nie znaleziono ani nabłonka,
ani gruczołów, można je jednak przyjąć za powierzchnię błony śluzowej,
gdyż pod drobnowidzem widać było pod cienką warstwą jednolitej tkanki łącz-
nej liczne bardzo włókna sprężyste. Potem następowała bardzo gruba warstwa
składająca się przeważnie z długich falistych pasem (*Zügen*) z bezkształtną
ziarnistą zawartością; z warstwy tej wychodziły wyż wzmiankowane „włókna“
(*Fasern*), widzialne gołym okiem. Ani na pasmach ani na włóknach nie udało
się ani razu zauważyć prążków poprzecznych; zdawały się one raczej posiadać
zawartość bezkształtną, w której przy badaniu dokładniejszym znaleziono licz-
ne drobnoustroje. W niektórych jedynie miejscach widać było liczne, lecz nad-
zwyczaj drobne jasno-brunatne ziarenka, lub odłamki kryształków.

Pomimo to wszystko nie waham się pasem tych i włókien uważać za
pierwotne pęczki mięśniowe, które uległy sprawie rozkładowej (*fauligen Process*).

Zatem, wydany kawałek musi być obumarłą i nadgniłą cząstką krtani,
sięgając miejscami do głębokości 4 mm. Obfite włókna mięśniowe mogą po-
chodzić tylko z mięśnia grdyko-nalewkowego wewnętrznego (*Thyreο-arythenoi-
deus int*).

Co się tycze sprawy, która wywołała zgorzel, to równie nie wiele mogę
o niej wiedzieć, jak o tej, która spowodowała ograniczenie i wydalenie zmar-

twiałej cząstki. Nie widać było ani ciałek ropnych ani komórek ziarninowych. Wogóle nie znaleziono nic, coby wskazywało obcą przymieszkę.

Na większym tylko kawałku, wyciętym z prawie zupełnie twardego miejsca, który kształtem i wyglądem zbliżony był do płaskiej brodawki i na którego przecięciu można było gołym okiem odróżnić białe jądro i mętną, dosyć grubą warstwę otaczającą, widać było prawie w każdym skrawku tak zwane gniazda (*Zwiebeln*) komórek epidermoidalnych. Gniazda te leżały prawidłowo w warstwie otaczającej, lub nawet w pobliżu takowej; sama ta warstwa składała się z bujającego naskórka, w którym jednak miejscami zaledwie można było odróżnić oddzielne komórki.

W częściach głębszych, pomimo starannych poszukiwań, nie podobnego nie znalazłem.

Badanie będzie jeszcze prowadzonem w dalszym ciągu, a skoro odkryte zostaną nowe dane, nie omieszkam ich podać do wiadomości.

Instytut patologiczny w Berlinie, d. 29 Stycznia 1888 r.

Dyrektor Instytutu *Rudolf Virchow*.

P. S. Dalsze badanie w niczem nie zmienia wyników przytoczonych powyżej. Można jedynie stanowczo twierdzić, iż nigdzie nie znaleziono cząstek chrząstki.

Opinia powyższa podaną zostaje do wiadomości ogólnej za zgodą Jego Ces. Kr. Wys. Ks. Następcy Tronu.

W zastępstwie nadwornego lekarza *Fr. Schrader*.

(*Berl. Klin. Wochenschr.* Nr. 8. 1888 r.).

Choroba Ks. Następcy Tronu.

Przełożył *W. Szumlański*.

Na ządanie Jego Ces. Wys. Ks. Następcy Tronu, abym ogłosił swój pogląd na Jego chorobę, korzystam ze sposobności, żeby sprostować niektóre niewłaściwie przypisywane mi zdania.

Istnieje powszechne przekonanie, jakoby ja twierdził, iż cierpienie Następcy Tronu jest rakiem¹⁾. Tymczasem, mojem zdaniem, niema żadnego dowodu, któryby pozwalał na podobne twierdzenie. Gdy w Maju r. z. przybyłem do Berlina, objawiłem wobec kolegów, iż, mojem zdaniem, objawy ze strony krtani nie mają żadnych cech stanowczych, t. j., iż złośliwość lub łagodność sprawy rozstrzygnąć może tylko badanie drobnowidzowe. W tym celu wydobylem cząstkę chorej tkanki, którą następnie zbadał prof. Virchow, nie wykrywszy w niej nic złośliwego. Powtórne badania wydalanych przezemnie cząstek dały podobne wyniki. W miesiącu Lipcu, podczas pobytu Następcy Tronu na wyspie Wight, oznajmiałem niejednokrotnie Jego Rodzinie, iż jedynem niebezpieczeństwem, jakiego się najwięcej obawiam, jest wystąpienie w przyszłości objawów zapalenia ochrząstnej. W trzy miesiące później obawa ta została uzasadnioną. W końcu Października i na początku Listopada wystąpiły nowe objawy i cierpienie miejscowe przedstawiało się tak, iż można je było doprowadzić pod rozpoznanie raka. Wówczas niemożliwem było wydobywanie nowego materiału do badania drobnowidzowego i stosownie do tego uważałem za pewniejsze traktowanie choroby, jako posiadającej charakter złośliwy. Mimo to rozesłałem jednocześnie kolegom protokół, w którym podałem, iż jakkolwiek chwilowo cierpienie ma wygląd raka, nie mogę się na takie rozpoznanie stanowczo zgodzić, dopóki nie zostanie przedsięwzięte ponowne bada-

¹⁾ Wyrazy „rak” i „złośliwy” uważać należy za jednoznaczne.

nie drobnowidzowe. Dokument ten, w którym wypowiedziałem swój pogląd, został przesłany do Berlina i zachowany w archiwum państwowem.

Jakkolwiek te niepomysłne objawy, jakie wystąpiły wówczas, mogły wskazywać istnienie raka, jednakże dla większości lekarzy było jasnem, iż przyłączyło się zapalenie ochrzęstnej.

W połowie Grudnia objawy te zniknęły i odtąd nie wystąpiły więcej cechy kliniczne, któreby przemawiały za istnieniem raka. Tymczasem ciągle jeszcze brakowało wyników badania drobnowidzowego. Dokonanie jego stało się możliwem dopiero w końcu Stycznia, gdy cząstka zmartwiałej tkanki oddzieliła się i wydaloną została z tego miejsca krtani, które w Listopadzie r. z. przedstawiało się tak podejrzanie. Cząstka ta została bardzo dokładnie zbadaoną przez prof. Virchow'a, a wynik, jaki został opublikowany, wskazuje ponownie, iż raka nie wykryto.

A zatem, stosownie do mego poglądu, objawy kliniczne nie dowodziły nigdy istnienia sprawy złośliwej, i badanie drobnowidzowe zgodnem jest zupełnie z tym poglądem.

Muszę jednak jeszcze dodać, iż jakkolwiek postawienie pewnego rozpoznania odnośnie do rodzaju cierpienia zdaje się być możliwem w każdej prawie chorobie krtani, przebieg jednak choroby w rzadkich jedynie przypadkach pozwala na określenie jej charakteru. Na nieszczęście cierpienie Ks. Następcy Tronu należy do rzędu tych ostatnich, tak, iż w tej chwili wiedza lekarska nie pozwala mi twierdzić, iż istnieje inne jakie cierpienie, prócz przewlekłego zapalenia krtani w związku z zapaleniem ochrzęstnej.

San Remo 12 Lutego 1888 r.

Morell Mackenzie.

(Berl. Klin. Wochenschr. Nr. 8. 1888).

Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne.

Zagraniczne. Od Wydziału gospodarczego V Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie otrzymujemy co następuje:

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie. Czyniąc zadość licznym ż. czeniom lekarzy i przyrodników a nawet całych instytucji i stowarzyszeń tak miejscowych jak i zamiejscowych, Wydział gospodarczy uchwalił odroczyć termin zjazdu z miesiąca Maja na drugą połowę Lipca b. r., t. j. od 18 do 21 Lipca.

Z uwagi na odbywający się corocznie zjazd pedagogiczny w dniach 16 i 17 Lipca (który bieżącego roku odbędzie się w Rzeszowie), dzień pierwszy zjazdu oraz uroczyste otwarcie wystawy higieniczno-lekarskiej i przyrodniczo-dydaktycznej naznaczono na 18 Lipca. Wieczorem 17-go przyjazd członków i zebranie koleżeńskie, celem wzajemnego się poznania. Na posiedzenia, czyli właściwe prace zjazdu przeznaczono dni cztery, piątego dnia, t. j. 22 odbędzie się wspólna wycieczka. Walnych zgromadzeń będzie dwa, w dniu pierwszym (18) i ostatnim (21) zjazdu. Towarzyskie zebranie, teatr, koncert, wspólny obiad, oraz zwiedzanie miasta i ważniejszych instytucji przeplatać będą prace uczestników.

Wysokość opłaty dla członków zjazdu naznaczono na 5 złr.

Z głębokim szacunkiem Dr. Szpilman sek.

— Dr. His, professor Anatomii w Liżsku został powołany na profesora tegoż fachu do Wiednia.

— Z początkiem roku bieżącego zaczęło wychodzić w Hamburgu pismo poświęcone hygienie szkolnej pod tytułem: *Zeitschrift für Schulgesundheitspflege* pod redakcją D-ra KOTELMANN.

— Grindelia Robusta przykokluszu. BILHAUT w piśmie *Paris Medical* ogłosił swoje spostrzeżenia nad wpływem grindelia robusta na przebieg koklusz. Grindelia robusta jest długowieczną rośliną, rosnącą w Meksyku i Kalifornii. Działający pierwiastek stanowi żywiczna substancja, posiadająca przeciwpazmatyczne (*Antispasmodicum*) własności a zarazem i wpływ na błony śluzowe. Skuteczną okazuje się i przy nieżytach oskrzeli i przy przewlekłych nieżytach pęcherza. Z organizmu wydziela się przez nerki. Nalewka, wyciąg płynny

lub syrop z grindelia robusta wstrzymują wymioty i inne przykre objawy występujące przy koluszu i zarazem ciężkie napady tego cierpienia zamieniają na łagodne i krótkotrwałe. Dawka wynosi od jednego grama do czterech gramów dziennie dla dorosłych. Dla dzieci odpowiedniejszą jest nalewka. Dr. BILHAUT przytacza dziesięć przypadków pomyślnie w powyższy sposób leczonych.

— Na posiedzeniu „Société de Biologie” Dr. LEVEN wygłosił niedawno nową teorię o stłuszczeniu ogólnem ustroju. Zdaniem autora patologiczny ten stan jest zaburzeniem nerwowem czyli nerwicą. Leczenie winno polegać na unikaniu wszelkich umysłowych i fizycznych wysiłków i dyecie składającej się z jajek, mleka, ryżu, kartofli i zup.

— Salicylan rtęci zalecają jako środek antyseptyczny do użytku zewnętrznego przy ranach, syfilitycznych łepieżach i t. d. Preparat ten przedstawia się w postaci proszku amorfego, bez zapachu i smaku o oddziaływaniu neutralnem, rozpuszcza się w słabym stopniu w wodzie i spirytusie.

— Dr. SKINER zaleca przy chorobie morskiej następujące wstrzykiwania podskórne:

Rp. Atropin. sulf.

Strychnin. sulf. aa 0,04

Aquae menth. 40,0

S. wstrzyknąć całą strzykawkę Pravaz'a. Gdyby zaś to nie skutkowało, należy dawkę powyższą powtórzyć:

albo:

Rp. Coff. pur. 4,0

Natr. salicyl. 3,0

Aq. dest. 10,0

Dissolve leni calore

S. wstrzyknąć strzykawkę Pravaz'a.

Zmarli. Dnia 10 Lutego r. b. umarł w Lipsku E. L. WAGNER, który po śmierci WUNDERLICH'a objął kierownictwo kliniki wewnętrznej, a poprzednio wykładał anatomią patologiczną i patologią ogólną. Oprócz licznych bardzo ważnych prac naukowych, wydał on wspólnie z UHLEM prawdziwie klasyczną patologią ogólną.

— W Królewcu zakończył życie Dr. H. BOHN professor chorób dziecięcych. Prace jego na polu pedyatrii są bardzo cenne, pomimo iż materyał kliniczny, którym w Królewcu rozporządzał bardzo był skąpy.

OGŁOSZENIA.

MLEKO HYGIENICZNE NIEZBIERANE

z dóbr ZABORÓW pod Błoniem.

Mleko to czyszczone za pomocą aparatu centryfugalnego i następnie pasterizowane, trwalszem jest od zwykłego, a najwłaściwszym pokarmem dla niemowląt i rekonwalescentów lub osób chorych.

Zarząd Miodowa Nr. 10.

Dostać można: Miodowa Nr. 3, Bielańska Nr. 8, Marszałkowska Nr. 148, Krucza róg Wspólnej, Bracka Nr. 6, Nowy Świat Nr. 1, Nowy-Swiat Nr. 64, Krakowskie Przedmieście Nr. 24, Freta Nr. 27, Sienna Nr. 3, Nowy-Swiat Nr. 62, Chmielna róg Zielnej. 3—1

REDAKTOR i WYDAWCA, DR. GUSTAW FRITSCH. Adres Redakcyi: Aleja Jerozolimska N. 80.

Дозволено Цензурою. Варшава 11 Февраля 1888 г.—Друк Михаила Зiemkiewiczа
Krak.-Przedm. Nr. 17. Cena numeru pojedynczego kop. 15 (złp. 1).

PEPTONY PEPSYNOWE CHAPOTEAUT

Z CZYSTEGO MIĘSA WOŁOWEGO

dozwolone w Rosyi.

Są one obojętne, nie zawierają ani glikozy, ani chlorku sodu, ani wianu sodu

PROSZEK Z PEPTONU CHAPOTEAUT

Jest zupełnie rozpuszczalny, dana jego waga odpowiada pięć razy większej co do wagi ilości mięsa; z powodu swej czystości, jest on wyłącznie używanym w **laboratorium Pasteur'a do kultur migroorganizmów**. Podawać go można w rosole, herbacie, w opłatkach, lub w ławatywach.

WINO Z PEPTONU CHAPOTEAUT

Smak ma bardzo przyjemny, zaleca się je po jedzeniu, w ilości 1—2 kieliszków. Dawka zawarta w 1 kieliszku odpowiada 10 grammom mięsa.

Peptonami można żywić chorych ciężko przez całe tygodnie i miesiące, bez stosowania innych pokarmów.

Skład w Paryżu 8 rue Vivienne i we wszystkich aptekach.

ROCZNIK MEDYCyny KRAJOWEJ

wydawany staraniem i nakładem

D-ra J. Rogowicza

Vice-prezesa Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego.

Rok X—1888, w dwóch częściach, z których

I zawiera Przegląd piśmiennictwa lekarskiego polskiego za rok 1886, str. 251.

II (oprawna) Rocznik lekarski, którego treść stanowią: Terapia ważniejszych chorób wewnętrznych. Przepisy dokonywania dezynfekcyi przy chorobach zakaźnych. Odrutki. Tabélka porównania skali 3-eh ciepłomierzów. Dawkowanie ważniejszych leków dla dzieci. Największe dawki ważniejszych leków dla osób dorosłych. Leki podskórnie stosowane i ich dawkowanie. Sposób pisania wagi dziesiętnej i porównanie jej z apteczną. Ważniejsze zdrojowiska lecznicze, cechujący ich skład chemiczny, wskazania do ich użycia z podaniem ostatniej stacyi drogi żelaznej i lekarzy praktykujących. Ważniejsze kąpiele morskie, zakłady wodolecznicze i stacye klimatyczne. Ważniejsze zdrojowiska lecznicze, kąpiele morskie i stacye klimatyczne w Cesarstwie Ruskiem. Dokładne adresa lekarzy praktykujących i urzędujących w Warszawie i naprowincyi. Dziennik z kalendarzem na r. 1888. Alfabet do zapisywania adresów. Tabélka do zapisywania i obliczania daty spodziewanego porodu. Ogłoszenia. Cena obu części 1 rs. 20 kop. w miejsacu, z przesłaniem pocztą 1 rs. 35 kop. Skład główny u **D-ra J. Rogowicza, Nowogrodzka 26**. Nabywać również można w Redakcyjach wszystkich czasopism lekarskich i w znaczniejszych księgarniach w Warszawie.

Perły żelatynowe

składu: Kreosoti fagi 0,05, Bals. toltutan. 0,2 niemające zapachu i smaku—a obecnie z wielkiem powodzeniem, w chorobach piersiowych zalecane, wyrabia **J. Dąbrowski, Krucza 23 w Warszawie**. Są do nabycia we wszystkich aptekach. (963—91)—6—3

MLEKO HYGIENICZNE NIEZBIERANE

z dóbr ZABORÓW pod Błoniem.

Mleko to czyszczone za pomocą aparatu centryfugalnego i następnie pasteryzowane, trwalszem jest od zwykłego, a najwłaściwszym pokarmem dla niemowląt i rekonwalescentów lub osób chorych.

Zarząd Miodowa Nr. 10.

Dostać można: Miodowa Nr. 3, Bielańska Nr. 8, Marszałkowska Nr. 148, Krucza róg Wspólnej, Bracka Nr. 6, Nowy-Swiat Nr. 1, Nowy-Swiat Nr. 64, Krakowskie-Przedmieście Nr. 24, Freta Nr. 27, Sienna Nr. 3, Nowy-Swiat Nr. 62, Chmielna róg Zielnej. 3—2

Dla kaszlących i osłabionych

Nagrodzone na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej listem pochwalnym i medalem na Wystawie Krakowskiej analizowane, uznane i koncesjonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT I KARMEŁKI

miodowo-ziółowo-słodowe

FABRYKI „LELIWA“

w Warszawie, ul. Zgoda Nr. 6.

Sprzedaj w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75; paczka karmelków kop. 15. (96)—10—1

KEFIR LECZNICZY.

Specjalny zakład prawdziwego kefiru leczniczego K. Sigaliny z Kaukazu, oprócz wielu medali za kefir i grzybki nagrodzony został pochwałą I-ej klasy na wystawie hygienicznej w Warszawie w 1887 r., obecnie zaś medalem srebrnym na wystawie wszechruskiej wiejsko-gospodarskiej w Charkowie. Zakład mieści się przy ul. Królewskiej N. 31 nowy (między ul. Marszałkowską a skwem kościoła ewangelickiego). Filia w Łodzi ul. Kolejna dom Fiszera. 3—3

ZAKŁAD OPTYCZNO-MECHANICZNY

JULIANA WEISSBLUM

Ulica Nowo-Senatorska Nr. 477a.

Założył fabrykę Suspensoriów, Bandaży brauznych, pępkowych i kilowych, które dopasowuje do każdej potrzeby. 2—2

Kąpiele elektryczne o prądzie stałym lub przerwany wydają się pod ścisłym nadzorem lekarzy w Zakładzie hydropatyczno-pneumatycznym *Oboźna 5.*